Nr 33.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ
TEATRALNY.

Rok 1871.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.
Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.
Numer pojedynczy kosztuje 5 c.
Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu," kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 16 Grudnia.

W niedzielę *Rewizor Petersburski.*

— *Córka Pułku*, daną będzie dopiero po Nowym Roku, a to z powodu rozjechania się na święta amatorów, którzy uprzejmie a tak znakomicie śpiewają w chórach.

— Pani Parżnicka zasłabła.

Odebraliśmy następujący list od pana Sabowskiego:

Szanowny Redaktorze!

W numerze 28 *Afisza teatralnego* podaną jest wiadomość, że Komisya doradcza teatralna przyjęła jako zasadę: „wybierać z prac żyjących autorów, dotąd niegranych na scenie krakowskiej" sztuki odpowiednie do przedstawienia na tejże scenie.

Czuję się w konieczności zwrócić uwagę, że albo sama wiadomość, albo też jéj stylizacya mija się z prawdą. Dyskusya przeprowadzona z powodu mojego listu w łonie Komisyi, dowiodła, że Komisya nie ma prawa wybierać z pomiędzy sztuk moich, chociaż i ja także jestem „żyjącym autorem", a co większa, jéj sądowi najochotniéj się poddaję.

Ponieważ pozostawienie téj rzeczy bez sprostowania, kazałoby się domyślać, że Komisya, mając prawo wybierać między pracami wszystkich żyjących autorów, żadnéj mojéj sztuki nie uznaje godną przedstawienia; dla zapobieżenia przeto takim czyniącym mi ujmę domysłom, upraszam, w imię bezstronności i słuszności, o wyraźne oświadczenie w *Afiszu*, iż sztuki moje już napisane lub napisać się mające, bez względu na swą większą lub mniejszą wartość, na scenie krakowskiéj przedstawiane być nie mogą i pod rozpoznanie Komisyi doradczéj wcale nieprzychodzą.

Z mojéj strony oświadczam, iż zakaz ten *nie pochodzi odemnie*, uważałbym sobie bowiem za zaszczyt, gdyby prace moje mogły być przedstawiane na scenie zostającéj pod obecnem kierownictwem.

Przekonany jestem, Szanowny Redaktorze, że sam uznasz konieczność, która mnie zmusza do proszenia o miejsce dla tych kilkunastu wierszy, i że przyjąć raczysz wyrazy poważania, z jakiem i t. d.

Wł. Sabowski.

Kraków, 7go grudnia 1871.

Na powyższy list p. Sabowskiego, odpowiemy przedewszystkiem, iż uczyniony nam zarzut minięcia się z prawdą w treści czy też stylizacyi sprawozdania z posiedzenia Komisyi, jest bezpodstawnem twierdzeniem. Pan Sabowski bowiem, ani był na posiedzeniu Komisyi, ani też nie wyczytał w *Afiszu* sprawozdania z dyskusyi nad jego listem. Niemoże więc wiedzieć powodów, dla których nie wzięto pod rozprawy jego listu. O tem bowiem jedynie była mowa, a nie o jego sztukach. My zaś nie poczuwamy się do obowiązku objaśnienia go pod tym względem. Możemy tylko zaręczyć, opierając się na udzielonem nam z posiedzenia sprawozdaniu, że wcale nie policzono pana Sabowskiego do nieżyjących autorów, i że ze strony Komisyi, bynajmniéj nie rozstrzygnięto kwestyi, czy wogóle sztuki p. Sabowskiego mają być lub nie mają być grane na scenie krakowskiéj. Sprawa ta bowiem nie stała wcale na porządku dziennym Komisyi. Co się zaś tyczy sztuki *Pół Miliona*, zasięgnąwszy wiadomości u zarządu, oświadczyć możemy, iż zarząd uważa ją, jako wycofaną przez samego autora z biblioteki dyrekcyjnéj i że nie poczuwa się do obowiązku przedstawienia komisyi sztuki, z powodu któréj Dyrekcya — nie wchodzimy w przyczyny — miała wiele nieprzyjemności, raz dlatego, że najprostsze uczucie koleżeństwa, niepozwala mu o tem zapominać, a powtóre, że pomimo zmiany zarządu, Dyrekcya pozostała tasama, a zarząd ma względem niéj jeżeli nie faktyczne to moralne obowiązki dawniejsze jak te, które przyjął wobec Komisyi doradczéj, a o których nieomieszkał Komisyi wspomnieć. Tak więc, jak wszędzie, tak i tu nie ma reguły bez wyjątku. Oto nasze ostatnie słowo w téj sprawie. — Niepoczuwamy się zaś bynajmniéj do obowiązku uczynienia żądanego oświadczenia, tem więcéj, że Redakcya *Afisza*, żadnych pod tym względem nie odebrała objaśnień.

ROZMAITOŚCI.

— Konserwatoryum warszawskie zamierza wykonać na jednym z koncertów swoich znakomite oratoryum Gounoda, p. t. *Tobiasz.*

— Ambroży Thomas napisał nową operę: *Psyche.*

Córka Pułku.

Pierwsze przedstawienie téj opery na teatrze krakowskim, za dyrekcyi ś. p. Hilarego Meciszewskiego danem było w dniu 27 listopada 1844 roku i dziwnym zbiegiem okoliczności przypadły podobnie jak w obecnem jéj wznowieniu pierwsze przedstawienia na środę i czwartek; trzecie tylko w piątek zamiast jak obecnie w sobotę.

Role Maryi odśpiewała i odegrała panna Wiktorya Studzińska, krakowianka, pochodząca z słynącéj podówczas z muzykalności rodziny. Żywość gry, ruchy wojskowe, energia, piękny głos, wyraźne wymawianie słów w śpiewie, połączone z młodością i wdzięczną postawą, stanowiły bogaty materyał, z którego śpiewaczka umiała dobrze skorzystać. Występem w Córce Pułku, Studzińska, acz od kilku lat znana Publiczności z pomniejszych rolek, zjednała sobie naraz niezmierne względy widzów mianowicie téż duet pierwszego aktu z Sulpicyuszem, oraz romanza w drugim, przechodząca następnie w marsz, a nakoniec pułkową pieśń, stanowiły punkta kulminacyjne w roli Maryi i entuzyazmie publiczności.

Sulpicyusza grał także Krakowianin Jan Stysiński. Byłto pierwszy jego występ na scenie. Kiedy ś. p. Stanisław Mirecki, po powrocie z Genui założył szkołę śpiewu i został jéj dyrektorem, Stysiński porzucił szkoły i został jego uczniem. Powierzchowność miła, głos barytonowy nader sympatyczny, zjednały mu w roli Sulpicyusza od pierwszego występu dobre przyjęcie u publiczności.

Tonia grał Józef Szczepkowski, przed przybyciem do Krakowa, członek opery niemieckiéj w Poznaniu, obecnie należący do Warszawskiéj opery; jakkolwiek niezbyt rozległéj skali głosu tenorzysta i śpiewający w wysokich tonach z wysileniem, dobrze jednak wywiązał się z roli swéj w „Córce Pułku".

Margrabinę grała Michalina Monikowska, ówczesna wodewilistka teatru krakowskiego, odśpiewała dość dobrze kawetynę w pierwszym akcie, i ogólnéj niepopsuła harmonii.

Nakoniec Hortensya, grał ś. p. Wincenty Gawecki. Chóry żeńskie składały: Szuszkiewicz, Łęska, Rulczycka, Osmańska ,Bednarska, Molinkiewicz, Pasamońska, Szumlasińska, Gadomska i Krzesińska; mężkie: Kossoratów, Krawiecki, Wisłocki, Piotrowski, Winnicki, Jasiński, Olesiński, Czajkowski, Sikorski, Mazurkiewicz, Sochaczewski, Feczkowski, Warzycki, Ciechański i dwóch Oberskich, resztę grenadyerów uzupełniali komparsi.

Dyrektorem opery był ś. p. Walenty Szlagórski, orkiestra stała teatralna, suflerował Łosiecki.

Kostiumy mężkie przygotował Guth, obecnie kostiumier teatrów warszawskich. Sprawiono mundury nowe, a szczęśliwym trafem bermyce napoleońskie z niedźwiedziego futra, nabyła dyrekcya po dawnéj milicyi krakowskiéj, która przed rokiem 1836 była umundurowaną zupełnie na sposób gwardyi napoleońskiéj w trzy kompanie: grenadyerską, fizilierską i woltyżerską. Ubiorów żeńskich dostarczyła kostiumierka teatralna Józefa Grafczyńska.

Dekoracye te same, które dziś w pierwszym i drugim akcie „Córki Pułku" widzimy, były umyślnie do tej opery sprowadzone z Drezna. Pomimo tak długiego używania i zniszczenia dekoracyj tych, znać na nich jeszcze teraz świetny pędzel Gropiusa, pierwszego w ówczas dekoratora w całych Niemczech.

Trzy pierwsze przepełnione przedstawienia „Córki Pułku" odbyły się, jak już wspomnieliśmy w dniach 27, 28, 29 listopada 1844 roku, następne 3go, 8go, 15go i 22go Grudnia, 5go i 16go Stycznia, 2go i 22go lutego, 2go i 30go Marca, 6go i 19go Kwietnia, 8go i 26go Czerwca, 13go Lipca i 8go Sierpnia 1845 r. Tak w ciągu roku jednego dziewiętnaście razy odegrano tę operę, a publiczność ówczesna tak ją lubiła, iż prawie wszystkie razy był teatr przepełniony.

Dodać w końcu należy, że w óczesnem wolnem mieście, cenzura była ostrą aż do śmieszności i tak n. p. w „Córce Pułku" niewolno było wspominać iż rzecz dzieje się w Tyrolu włoskim, bo Tyrol należy do Austryi, nie wolno było nazwać Tonia tyrolskim strzelcem, ale Szwajcarem, a publiczność nie mogła się domyśleć, jakim sposobem szwajcar może być nieprzyjacielem francuzów w r. 1814, gdy Szwajcarya ulegała Francyi, nakoniec Hortensyo narzekający na przechody wojsk, nie śmiał powiedzieć: tu Francuzi, tu Włochy, tu Austryacy; bo Austryaków na scenie nie wolno było wspomnieć w najniewinniejszy sposób, z obawy obrażenia rezydenta austryackiego w Krakowie. Poprawki te dowcipne cenzury krakowskiéj utrzymują się i dzisiaj w „Córce Pułku", bo zapewne Dyrekcya niemając pod ręką oryginału, ani domyśliła się przeróbek cenzora rzeczypospolitéj krakowskiéj.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „Czasu." Rządca Drukarni Józef Kostka.

Z zawieszeniem abonamentu. Nr. porządkowy 33.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 16go Grudnia 1871 r.

Po raz trzeci:

Opera komiczna w 2 aktach libretto pp. Saint Georges i Bayard, muzyka Donizettego

MARYA

CÓRKA PUŁKU

Chóry wzmocnione współudziałem Amatorów.

Garderoba nowa.

OSOBY:

Margrabina Magiorivoglio	Pani Wolska.	Kapral — — — —	*
Księżna Craquitorpi —	Panna Wyszowska M.	Notaryusz — — —	Pan Ładnowski Al.
Hortensyo, marszałek dworu	Pan Eker.	Żołnierz — — — —	Pan Siedlecki.
Sulpicyusz, sierżant — —	Pan Zamojski.	Wieśniak — — — —	Pan Pichor.
Tonio, młody szwajcar —	Pan Stanuchowski.	Służący — — — —	Pan Glikson.
Marya, markietanka 21go pułku grenadyerów — —	Panna Ćwiklińska.	Wieśniacy. Wieśniaczki. Dzieci. Wojsko.	

Rzecz dzieje się w akcie 1ym w Piemoncie, w akcie 2gim w zamku Magiorivoglio.

Dyrektor Opery p. Hoffmann.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.